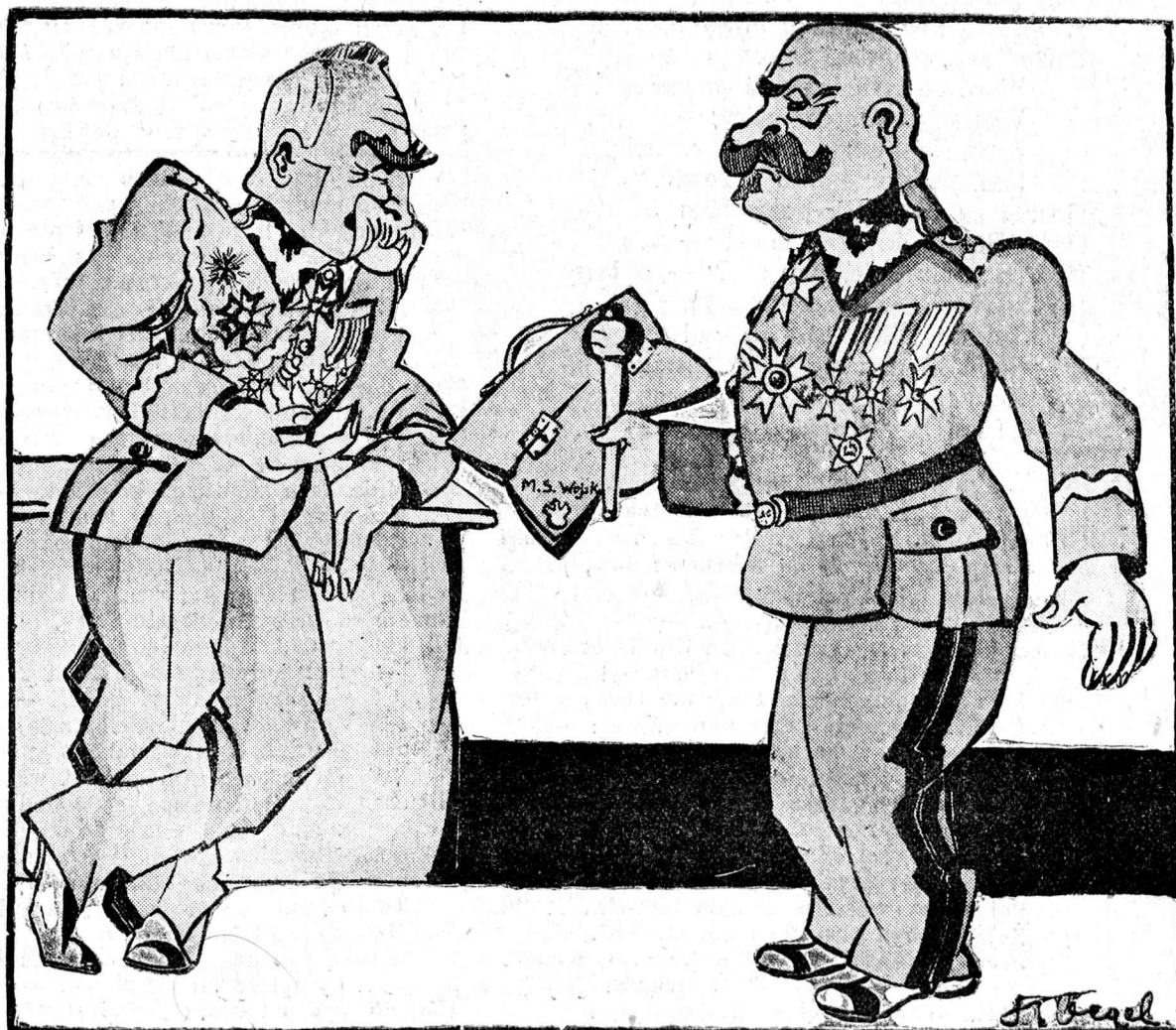


Nr. 45



Numer wydany na powrót z wakacji
DO CODZIENNEJ PRACY



MOTTO: „...oddaj co cesarskiego — cesarzowi...”

Powrót pana Marszałka z Pikiliszek

(Rysunek powyższy wykonano przed dymisją pułk. Sławka. Obecnie należałoby również uwzględnić przejęcie teki premjera, co bezsprzecznie zawdzięczamy Pikiliszkom).

Powrót do pracy

Już wakacje się skończyły,
Každy wraca do roboty,
Bo w tym roku wypłoszyły
Wcześniej: „bryndza“, zimna, słoty...
W Radomiu też deszcze lały,
Więc nie każdy chciał tam gadać,
Szybciej „szarże“ powracaly, —
Milej im w Oazie jadać!

W Pikiliszkach psia pogoda,
Na Maderze także leje,
Więc humoru trzeba dodać:
Zmienne „teki — wojsk“ koleje.

Po Radomiu i ze Spały
Wrócił także premier Sławek,
Chce dać, wierzcie, choć ospały,
Więcej pracy, mniej zabawek.

Syt obchodów Fidac'owych
Pan generał też powrócił,
A wawrzynów pragnąc nowych,
Z Banku „wrogów“ precz wyrzucił.
Wkrótce również ma powrócić
Wojewoda Jaroszewicz; —
Ktoś się będzie z tego smucić,
Inni cieszyć, konta krzewić.

Gorzej za to jest z powrotem
Pana Bartła do Warszawy, —
(Czy Sejm będzie, czy nie? — o tem
Nie zdawano jeszcze sprawy).
Tak to „ONI“ powracają!
Jednak mówią, nie bez racji,
Że już wszyscy dosyć mają
„Twórczej pracy“ tej sanacji...

Upiór

według Adama Mickiewicza.

(Wiersz, dedykowany p. wojewodzie Jaroszewiczowi
z racji jego powrotu na zajmowany urząd)

Serce ustało, pierś już lodowata,
Ścięły się usta i oczy zamarły.. —
Na świecie jeszcze, lecz już nie dla świata. —
Cóż to za człowiek — umarł!
Patrz! duch nadziei życie mu nadaje,
Gwiazda pamięci promyków używa: —
Umarły wraca na swe dawne kraje
Szukać dawnego oblicza.

Ci, którzy bliżej Ratusza mieszkali,
Wiedzą, iż upiór ten co noc się budzi,
Puka do okien, zagląda do sali,
I dąży pomiędzy ludzi.

Pełno jest wieści o nocnym człowieku...
Żyją, co byli przy jego „pogrzebie“. —
Pono „Kurendę“ dostał w kwiecie wieku...
Pono „wykończył“ sam siebie.

Odchodzi... Wraca — nieskończone razy...
Wciąż kręci głową i westchnieniem bucha...
Niedawno cenzor, wracając z Oazy,
Obaczył go i podsłuchał. —

Mówi, iż upiór, skoro wyszedł z ziemi,
Na Komisariat Rządu wzrok obrócił,
Załamał ręce i usta chłodnemi
Takową skargę wyrzucił: —

Nasza dzisiejsza premia bezpłatna dla wszystkich Czytelników „Złotej Muchy“

W myśl zapowiedzi naszych, numer dzisiejszy zawiera kupon, umożliwiający każdemu Czytelnikowi otrzymanie naszej pierwszej premii bezpłatnej w postaci zbioru znakomitych, aktualnych „Bajek Sanacyjnych“ p.łora Mayora.

Každy, kto pragnie otrzymać wzmiankowaną książkę, winien przesłać pod adresem Redakcji, w kopercie ofrankowanej (gr. 5) z napisem „druki“, wycięty ze str. 1 kupon wraz z wyciętym i wypełnionym kuponem uzupełniającym, podanym na stronie 7-jej, oraz markę pocztową za gr. 25, jako zwrot kosztów przesyłki i opakowania. W Warszawie wystarczy zażądać telefonicznie (tel. 102-16), podając dokładny adres, a książkę dostarczymy przez umyślnego, który otrzyma wzamian wzmiankowane kupony oraz gr. 10, — za dosyłkę. Kupony nie wykorzystane do dnia 1 października, stają się nieważne.

Zmartwienie Bednarza

Nie miał świetnych zarobków Bednarz w swej komorze,

Ale chodził czas jakiś w złocistym humorze
I chwalił się, że wkrótce majątek i sławę
Zdobędzie, gdy mu wielką powierzą dostawę.
Jaką? — Nie chciał nikomu powiedzieć, niestety,
Choć go wypytywali mężczyźni, kobiety,
Wreszcie, po pewnym czasie, stracił pewność błogą
I zdradził sekret, który nie zdziwił nikogo:
Oto z początku wszystkie sanacyjne bebki
Miały zamiar zamówić brakujące klepki,
Lecz gdy im wspomnieli o tem — to go zwymyślali...
I tak bez piątej klepki żyją dobrze dalej! J. O.

„O drogie okno, co światła poziota,
Wśród śpiących ulic życia ogień wznieszasz!
Bartlu przeklećty! Odszedłeś — i oto —

Nadziejo, znów mi przyświecasz!

Niesprawiedliwy, okrutny wyrokul..

Mnie, mnie kurendę — jak jaki list gończył..

Przez przodownika!.. Bez jednej łzy w okul..

Tak mnie bezwzględnie wykończył!..

Mnie, com najwierniej, najlepiej pilnował,
Com był strażnikiem jaknajczulszym sprawy,
Com bez wytechnienia wszystko konfiskował, —

Chociaż — nie było podstawyl..

Mnie, com stolicę od końca do końca

Przemierzał autem, by zamknąć drukarnie,

Com zgniółł szoferów, com pognębił Rzońca,

Mnie — precz odpędzić tak marniel!..

Tu jał wspominać, jak przemysł krajowy

Popierał, co noc zwiedzając Oazę.

Jak, dzięki niemu, „stół pułkownikowy“

Był codzien prawie „pod gazem.“

Jak wzmagał obrót w B.G.K. — „Jarotem,”

Jak spraw girls'owych uajczulej pilnował,

Jak „list“ drukował i jak go znów potem

Po mieście sam kolportował..

„Niemasz, ach niemasz już sprawiedliwości!“

Tak łamiąc ręce rozpaczliwie wołał, —

Któż z dawnych druhów mnie dźwignie z nicości?

Od statystyki odwoła“?

Tu spojrzął cenzor, jak z „sławojka“ kraty

Mają wyszedł jakiś surowy

Z teką pod pachą, o brodzie kudłatej

I tymi ował się słowy: —

„Ufaj do końca i wierz, Władystawie!

A nie rozpaczaj przedwcześnie, —

Za to, żeś zawsze był oddany „sprawie.“

Powrócisz z pierwszym tu wrześnieim.“

Dalej nie słuchał cenzor, choć wyrazy

Wdzięczności słyszał — Rozjaśnwszy minę,

Truchtem zawrócił i wpadł do Oazy,

By oblać „dobrą nowinę...“ St. Harten

Co Kraj to — obyczaj

Wę Francji — złoto,
 w Portugalji — błoto,
 we Włoszech — faszyści,
 w Hiszpanji — karliści,
 w Rosji — komuniści,
 — zbroje..., specjaliści.
 W Chinach — rewolucja,
 w Turcji — restytucja,
 a w Polsce — „sanacja”,
 na Litwie — deprawacja,
 w Stanach — prohibicja,
 w Warszawie — „Galicja”,
 w Niemczech — krętaćwa
 i wieczne łajdactwa,
 w Japonji — trzęsienie
 albo nawodnienie.
 W Anglii ciągle straty
 kolonji „na raty”: —
*Projekt rozbrojenia
 przysparza zmartwienia.*

Wyjątek z opisu Kazimierza nad Wisłą czyli „Kazimierza Dolnego“

Kazimierz nad Wisłą słusznie nazywa się Dolnym, bo jest zaludniony, jak dolina rzeki Jordanu za czasów Salomona lub Dawida. Mieszkańcy dzielą się na dwie kategorie: — ludność stałą i letników. Różnica między ludnością stałą i letnikami jest nieznaczna i tylko porządkowa, gdyż ludność stała składa się z 69 proc. starozakonnych, a wśród letników jest 96,0% moźeszowego wyznania...

Kąkol w pszenicy

Tam, na polu, koło wzgórką
 Dziwowała się przepiórka:
 — Czyżaj to pszeniczka, czyja?
 Tak się kąkol w niej rozwiłaj
 Któż to posiał takie ziarna,
 Że pszeniczka wzeszła marna?
 Lecz gdy przyszli w pole żeńcy,
 Już się nie dziwiła więcej,
 Bo poznała z konserwacji,
 Że to jest posiew Sanacji!
J. Orzeża.

Adwokat ministrem

*Pomawiano raz ministra,
 Co był kiedyś adwokatem,
 Ze choć prawa strzec przysięgał,
 Dziś niem kręci, niby balem.*

*Na to z boku ktoś powiedział: —
 „Nie dogodzą wam i święci: —
 Poto wzięto adwokata,
 Zeby prawem dobrze kręcił”. Eska*

Też argument

*Matka, spotykając na schodach
 studenta, flirtującego z jej córką: —
 Ależ panie akademik, czy ja
 panu nie zabroniłam pokazy-
 wać się nawet na schodach me-
 go mieszkania?*

— Tak, pani dobrodziejko, ale to było na ul. Wspólnej, a obecnie państwo przeprowadzili się na Niecałą.

Mysz u władzy

(Bajka z cyklu dla dorosłych polityków w).

Raz zajrzała myszka mała, sarłiec, czy samiczka śmiała, do sanacyjnej spizarki. Aż ją nawskroś przeszły ciarki, gdy poczuła „władzy” prawo. Wietrzy w centrum, lewo, prawo, aż spozstrzegła coś w kąciku: — deska wsparta na druciku! — „Acha, myśli, to pułapka, ostrzegał mnie przed nią papka, by unikać tych sanacji apetycznych władzy racji; nie dam się jej zwieść zapachem. Wmig skoczyła wtył ze strachem.

Stoi chwilkę, wręście rzeczce: „Aż mnie nudzi, w gardle piecze... Nie ugryzę za nic w świecie, lecz powaćhać można przecie”.

I choć słyszy dla porządku ostrzegawczy głos rozsądku Centrolewa, Centroprawa, że to całkiem kiepska sprawa, gdy się wacha, choć ostrożnie, co na sanacyjnym roźnie, — myszka jednak nie słuchała (była głupia, młoda, mała), i się wsuwa do pułapki, wnet na tylne staję łapki, wznosi nosek coraz wyżej, zapach zciąga coraz bliżej, wielkość władzy główkę zmąca ...i w tym stanie drucik trąca...

Pał, z łoskotem deska złata i ciężarem swym przygniata myszkę, która nadaręmnio krzyczy, choć już w oczach ciemno. Jednak dobrze jeszcze słyszy, jak z ukrycia inne myszy mówią: „Tak się zawsze zgrywa, kto łakomy władzy bywa”. Stanisław Bagiński.

Horoskopy na miesiąc wrzesień

stawiane przez sławnego horoskpiarza van Osseta

Miesiąc wrzesień znajduje się pod znakiem „zjazdu”. „Zja z d” jest naogół w obecnych warunkach gwiazdą niepomyślną. Wielu zjazdowców (nieszczęsnych homines novi z pod tej ciemnej gwiazdy) będzie musiało zjeżdżać od żłobu, nieraz na części zjazdowej (polityczna nazwa części ciała, służącej jednym do całowania, drugim do... gadania).

Naogół miesiąc wrzesień minie spokojnie. Możliwe jedynie zwiększenie ucisku fiskalnego i konfiskalnego. Ten pierwszy ucisk wywoła kometa, zwana w y b o r c z ą, lub, wyrażając się mniej astronomicznym językiem, potrzebą zrobienia nowych wyborów, a zatem nowych 8 milionów (drugi Czechowicz, jeśli gwiazdkom wierzyć, znajdzie się). W restauracjach dyspozycyjnych pijac będą tylko Maderę, a to że względu na zbliżenie polsko-portugalskie.

Pośród ciał niebieskich w tym okresie da się jeszcze zauważyć jedna dość ciemna gwiazda, zwana popularnie Wroną, a w terminie naukowym: „Lamotte vulgaris”. Z te-

Uniósł się ambicją

Alejami Ujazdowskiemi wracała z Bagateli późną porą z pracy jedna z ładnych i miłych pracowniczek znanej cukierni Dakowskiego. Koło Belwederu zwrócił na nią uwagę pewien wojskowy, który na wszelki możliwy i niemożliwy sposób starał się nawiązać rozmowę i znajomość. Niezrażony niepowodzeniem, staje się coraz agresywniejszy i doprowadza wręście do bardzo ostrej, a nawet grubjańskiej odprawy ze strony miłego dziewczęcia. Na to dictum niefortunny donżuan zasalutował i obrażony, ostrym tonem odpowiedział: „Proszę się nie zapominać, jestem pułkownikiem W.., a zresztą znajduję sobie drugą ładniejszą i miłszą od pani!”

Bajeczki na czasie.

Że zamknięty w ciupie Waldemaras siedział, —
 Żałowała go żona, ten jej odpowiedział:
 — Mówiłem ci, żono, przecież razy kilka,
 — Że w odwodzie mam jeszcze „Żelaznego Wilka”!

*

Komuś się przywidziało, ubrać szoferów na biało. A szofer wskoczył na stołek—woła:—Ja nie chcę (Em) być aniołki!

go powodu duch gawroński przeważać będzie jeszcze w naszej polityce niepodzielnie. Allah jest wielki i jego wierny sługa, prorok wyborczy — Świtalski!!

P R E M I J E

Dla naszych Czytelników i Prenumeratorów dajemy co kwartał (I/IX, I/XII, I/III i I/VI każdego roku) Pierwszą Premję na 1 września r. b. przeznaczamy dla wszystkich bez wyjątku Czytelników. Szczegóły podajemy na stronie 2.

BEZPŁATNE

Kłopoty ojca rodziny



„...Tymczasem przenoś duszę moją utesknioną,
Do tych „smyków“ kochanych na rodziny łono...”

Niezadowolony

Niedawno powrócił do Warszawy jeden z młodych ludzi, który ostatnio w ciągu dłuższego czasu bawił we Francji. Przyjaciel jego, widząc, że nie jest on zbyt zachwycony z powrotu, zapytuje o przyczynę.

„Widzisz, była odpowiedź, nie mogę się przyzwyczaić do tej wielkiej różnicy, jaka zachodzi między Polką, a Francuską”

— Jaka różnica?—dopytuje przyjaciel.

— Francuzce wystarczy nawet mrugnięcie, a Polce trzeba wszystko wyraźnie tłumaczyć, a ja, przy mojej pracy, mam na to za mało czasu.

Prawdziwy przyjaciel

Jak wiadomo, porucznik Zaćwilichowski jest wiernym sekretarzem b. premjera Bartła i stale z nim powracał do Prezydium Rady Ministrów. Ostatnio, zapytywany w związku z pogłoskami o ustąpieniu pułk. Stawka, czy, w razie powrotu dr. Bartła, i onby z nim ponownie zawitał do pałacu Namiestnikowskiego, odpowiedział szczerze:

„Oczywiście, bo przecież nie jestem łobuzem, żeby swego dobroczyńcę opuszczać w nieszczęściu.”

Łatwo

— Panie, większego durnia od pana nie widziałem

— Szkoda! A to tak łatwo:—przejrzyj się pan tylko w lustrze...

Rozmowy w barze pod „13”

—Znów się Romanek przeliczył, że uda się jemu szto-kryto załatwić „zatarg” z ks. Panasem na tajnej rozprawie przed Sądem Konsystorskim we Lwowie.

—Jest on jednak za mądry, żeby ryzykować jawną rozprawę w Sądzie Koronnym; chętniej przelknie tę pigułkę, jak dotychczas cały szereg innych.

— Jak *Kosiba* opuścił szeregi B.B., to zaraza rozłamu kosi już poważnie szeregi tej partii.

— Nic srtaszego. Dopóki pozostaje w szeregach poseł *Idzi kowski*, dopóty B.B. usprawiedliwia swoje istnienie.

Czyś spotkał w ostatnich czasach coś bardziej naiwnego i bezmyślnego od artykułów w „Gazecie Polskiej”

— Owszem: — ogłoszenia propagandowo-zarobkowe P.K.O., w których wywleczono aż *królową chińską* Czui Śui, żeby Polaków przekonać o konieczności oszczędzania.

— Ale zato „Express” coraz dalej posuwa się w propagandzie nierządu.

— Czyżby?

— No tak, nie zadawolniając się podawaniem adresów „wesołych dziewczynek”, ostatnio (21. 8. 1930), widocznie dla ułatwienia, kropnął na swych łamach dokładny adres, wraz z nazwiskiem, lokalu pewnej „cioci” przy ul. Żórawiej.

— Gdzieś obchodził „Cud Wisły?”

— Nad Wieprzem, w myśl ostatnich dociekań Sanacji, że tam należy szukać źródła zwycięstwa bolszewików w 1920 r.

— Jak wypadły tegoroczne „dożynki”?

— Znakomicie, bo podobno dorżnęły sanację.

M-wo Wyzn. Religijnych i Oświecenia Publicznego zamierza podobno wyciąć wszystkie lasy. —

— Dlaczego?

— Ażeby nauka nie poszła w las...

— Długo musieliśmy czekać i dużo to nas kosztowało, zanim pan Stawek pojął, że nie można być jednocześnie prezesem B.B. i premjerm.

— Z ciebie zawsze niepoprawny pesymista: — przecież lepiej późno, niż nigdy!

— Historia się powtarza, niemasz nic nowego pod słońcem!

— Masz rację, szczególnie odnośnie wielkich ludzi: Napoleon umarł na św. Helenie, Primo de Rivera zgwałcił konstytucję, Pangalos siedzi w Grecji, Waldemarasa zesłano „na trawkę,” i t. d.

— Czyś zauważył ciekawe zjawisko podczas przemówienia gen. Góreckiego w Radomiu?

— Chyba tylko to, że konie popodnosiły ogony, żeby lepiej słyszeć i zrozumieć jego mowę.

FABRYKA: Prosta 50, tel. 116-92 (dom własny)
KANTOR: Złota 16, telefon 503-19.

E. KRZYCZKOWSKI

**FARBARNIA PAROWA
i PRALNIA CHEMICZNA**

Pranie chemiczne, farbowanie garderoby damskiej i męskiej bez prucia. Czyszczenie skór, kolnierzy, bekiesz, dywanów, portjer i mebli w całości, **Ceny przystępne.**

Robota solidna.

Konferencje dyplomatyczne



Dyplomacja pokojowca z pokojówką

W P. K. O.

Znana z najdłuższych „ogonków” dręczonej publiczności P. K. O., broni się jak może. Ostatnio, podczas zwykłego, a jednocześnie nadzwyczajnego, ścisku, jaki tam zapanował, pewien urzędnik w te słowa uspakajał naszego krewkiego i niecierpliwego współpracownika:

„Narzekacie, panowie, że na każdym 7 obywateli przypada jeden urzędnik, a oto pan widzi, że tutaj na dwudziestu interesantów wypada zaledwie jeden urzędnik!...”

UKŁUCIA

Na skutek wiadomości, że ostatni z politykujących pułkowników, płk. Beck, ma zostać ministrem bez teki, w stolicy powiedziano z ulgą: „Nareszcie i ostatni z Mohikanów doczekał się swej kolejki!”.

*

Mówią, że płk. Matuszewski zamierza zmienić nazwisko zawodowe na *Dyskoszewski*, a to na skutek nalegań żony, która pragnie w ten sposób utrwalić swój wyczyn sportowy, zaś, jak pono pani ministrowa twierdzi, małżonek natomiast nie ma nic do utrwalenia.

*

Postowie Dobrzański, Idzikowski i t. p. pałkarze z B. B. poważnie zaniepokoił się wzrastającą konkurencją coraz to ciekawszych wyczynów „sanatorskich”; ostatnio zostali nawet zdystansowani przez sierżanta Skalskiego, który potrafił uderzyć w twarz kobietę.

*

Skutki propagandy P. K. O. za groszową oszczędnością dają się zaobserwować nawet wśród możnych tego świata. Ostatnio dowiedzieliśmy się, że pułk. Wieniawa Długoszowski postanowił zaprowadzić tego rodzaju oszczędność, codziennie z przeznaczanej do skonsumowania porcji alkoholu odlewając 1 kieliszek na rezerwę oszczędnościową na ewent. cięższe czasy.

List małego Józia do dziadka

Kohany dziatkuł

Jeszcze mnie boli głowa od tych libacji radosnych i puźniejszych poprawin. Jednakże szkoda, rze dziadziós tak prentko wyjechał z Radomia, bo nie wiele widział i słyszał. To też opowiem dziatkowi, jak to tam było. Jak jósz dziatkuwi muwiłem, do Radomia pszyje-halem „sznelbrygaducgiem”, korzystając ze fszystkich ódogodnień od-wrotnie proporcjonalnych do zjazdów w Centrokra-kowie. Ja sie temó nie dziwie, bo pszcziesz to fszystko była brać legionowa, a ona lubi brać, kiedy dajo. Dla tego mamy tesz nowe przysłówie: „Jak dajo, to brać i prosić Góreckiego o wiencej”.

Ja nie mogłem dóšo zobaczyć ze wzglendó na muj wzrost, wienc popłakiwałem, jak niebo albo monopol, ktury tego dnia lał, jak z cebra. Wtem podchodzi do mnie jeden weteran z 26 rokó i muwi: „Czego to płaczesz obywateló?” „Abo, powiadam, naszego Dziatka nie mogie zobaczyć!”. Wienc zaraz mnie wziele na barki i z śpiewem: „My, czwartabrygada” ponieśli pod balkon, na kturym zobaczyłem starostę Maćkowiaka, wienc rozbeczałem sie jesz-cze wiencej.

Najpewniej i najdzielniej sie sprawa-wował Korpós Ochrony, a był taki gorliwy, rze omaty włos sam Brzęk-Osiński nie brzęknół na ziemie, hconc sie dostać pszez Kordon do Ukohanego Wodza. Zato nastroj pod hasłem: „Monopoló nas trój”, był oczywiście wesoty, czego dowo-dem była rezolucja antiprohibicyjna i telegram kondolecyjny, wystany do naszego wice-prezydenta Szpotan-skiego. O innej rezolucji nie słysza-łem, bo byłem ftedy gdzieindziej zajenty, pijonc bróderszaft z paró brygadzistami, z kturych jeden za-praszał mnie do „Czynó” i zamu-wił do roboty na jesień, wspomina-jonc coś o tece ministra, ze wzglendó na moje imie i nazwisko. Potem zaczął mi sie zwiezać, jak to fstomp-ił w 16 rokó do legónuf i zaraz poszedł w największy ogień... do kóhni przy taborah pana Góreckie-go, a potem jak hadzał szlakiem kadrujki i jak zaszedł to drogo do „Nowej Kadrowej” i jak został głuwnym sztuha-czem na wiecech agitacyjnych pana Switalskiego, bio-ronc po 50 złotych za godzinę ta-kiej pracy, podczas kturzej spi sie znakomicie, czego i dziatkuwi rzyczy wnók Józio.

Z radomskich wspomnień p SŁAWKA



„Choć burza huczy w koło nas“...

ZESZŁOROCZNE KOMPLETY

„ZÓLTEJ MUCHY”

są jeszcze do nabycia (ostatnie 4 sztuk)

w cenie 7 zł. (siedm).

w Redakcji, Ziółta 40, telefon 102-16.

Cena **WIELKA SZOPKA POMAJOWA** z przesyłką pocztową zł. 1.50

(REWJA CZTEROLETNIA W DWUCH CZĘŚCIACH)

Wyszła z druku i jest do nabycia również przez Administrację „Zółtej Muchy“.

Cena z przesyłką pocztową zł. 1.50



Postuchajta ludkowie,
Co dziś dziadek wam powie,
O tem, jak to po tych zjazdach,
Świątach, uroczach i zajazdach
Już do pracy trza się wziąć.

Dość obchodów i wrzawy,
Wakacyjów, zabawy,
W kraju bida ino piszczy,
Polski naród ciągiem miszczy,—
Smutny na nas przyszedł los.

Idzie roczek już piąty,
Jak we wszystkie nam kąty
Wzłała ta ci sanacyja,
Co dla jeich ino ryja
Ciągiem tak pracuje lud.

Dużo krzyku robiła,
Ze zło nam poprawiła,
A tu dzisiaj w jeich świątku
Wszystko gnje się do upadku,—
Marny koniec zbliża się...

Ryknął także Centrolew,
Ze chce przyjść na ludu zew,
By precz wyrznąć z kraju bidę,
Od Poznania aż po Lidę,—
Tak ci mówił w Krakowie.

Ztąd i zowąd

W d. 28 b. m. zbiera się w Warszawie gro-
no przedstawicieli ośmiu państw rolniczych. Chcą
obmyśleć środki na ulżenie ciężkiemu położeniu
rolnictwa.

Choćbyście nie wiem jakie konferencje wiedli,
Nie wskóracie, jak będziemy mało chleba jedli—
Kto więcej zarabia, więcej chleba jada—
Zwiększcie nasze zarobki, to najlepsza rada!

Litwa nie przysła delegatów na zjazd rol-
ników:

Więc na to, zapytanie sypie polska prasa:
Tak, bo tam żyje duch Waldemarasa?

B. wojewoda lwowski, p. Dunin Borkowski,
doczekał się wdzięczności od rusinów za gorli-
wą protekcję: Spalili mu pałac w majątku... Więc
„Tse tse” ostrzega:

Zmykajcie ztamtąd Duninie nieboże,
Gdyż „wdzięczne” rusi iy mają również—noże!

W okolicach Lwowa niejaki Hołodaj, sprze-
dał swoją żonę sąsiadowi — Bodakowi. Gdy ten
chciał zrealizować „tranzakcję”, dostał od Ho-
łodajowej łopatą po głowie...

Niniejszej sentencji tedy nikt nieprzeprze,
Ze tam chłopci są głupi, kobiety mądrzejsze!

Dwa miesiące minęło,
Jak publikę się wzięło
Na te gadki, obiecanki,
Piękne słówka, zalecanki,—
Ino żarcia niema tyż.

Lud cierpliwosć sielną ma
I „na wiare” dużo da,
Ale przyjdzie wreszcie pora,
Ze pustego brzucha — wora
Może dłużej nie zdzierzyć!

Więc uczeiwie, panowie,
Stary dziadek tak powie:—
Dość gadania, obiecanków,
Programów i zalecanków,—
Naród polski chleba chce!

A jadła nam tylko da
Ten, kto pracę dobrze zna,
Nie fuszery karierowe,
Ni brygady całkiem nowc,
Bo to farbowany lis...

Wzięta się do roboty,
Przepędziła te miernoty,
Ino zgodnie, uszyćcy społem,
A rychło za pełnym stołem
Siądzie gazda — polski lud!

Polka powakacyjna

Wracają z wakacji „mili” goście,
Których urodził maj na moście,
Usunąć potrzeba nędzę, głód
I majowcy stawić cud!

Powraca Koc, Miedzo i Wieniawa,
Girlsy górą! Będzie „wstawa”!
Wracają z zapasem nowych sił,
Każdy będzie zdrowo pił!
Podczas wakacji nie próżnowali,
Zjazdy mieli więc gadali,
Podobno na więcej ich nie stać,
Tylko gadać, wiąż gadać!
Z Radomiem źle poszło... trudna
(rada)

Jeden ziewał, drugi gadał,
Leguny słuchali, bo i cóż,
Trzeba słuchać, rozkaz! szlus!
Mówiono o jakiejś tam „hołocie”,
O trzech gwiazdkach, co lśnią w bło-
(cie,

Pytano o nastrój: jak i gdzie?
Tłum zaś odrzekł krótko: ź l e.
Co „oni” nam wkrótce znów uradzą,
Czy nam jeszcze „pobrygadzą”?
To kwestja najbliższych będzie dni,
Dokąd pójda, czy... za drzwi!
Fr. G.

Zagadka

— Mówiłeś mi, że min. Car
jest prawo rządny, więc powiedz
mi jeszcze, jakim on jest z lewej
strony.

Wytłomaczył

— Co to jest „pytanie na
czasie”?
— Naprzykład — Kiedy na-
stąpi zmiana gabinetu?

Trudno dogodzić

— Dlaczego mąż pani dzisiaj taki słaby?
— Pił za dużo..
— Więc na co pani daje jemu pić?
— Na wzmocnienie.

„Gazeta Pekijska” w Chinach wychodzi od
lat tysiąca — i tysiąc pięciuset z pomiędzy jej
redaktorów było skazanych na śmierć... Nasz re-
daktor, przeczytawszy to, westchnął i powiedział
wierszem:

Choć mam worek przez to mniej pękaty,
Wolę już nasze drogie, mile — konfiskaty!

Naczelnik wydziału zdrowia, dr. Maleciński,
wykazuje, że Warszawa przepija z górą siedem-
dziesiąt trzy miliony zł. rocznie.

Wobec tego „Tse tse” tnie krótko: — precz z wódką!

Powstało u nas towarzystwo naukowego
badania komunizmu.

Panowie, — naukowo? Owszem, bardzo ślicznie!
Zwłaszcza, gdy „wykładają” sowiety „praktycznie”!

Pan Zdzisław Kleszczyński pisze feljetyony,
opisy podróży, jazdów samochodowych, przepisy-
na oszczędność, teraz wydał tom nowel...

Więc ludzie pytają wkrąg: Ile Kleszczyński ma rak?

GDZIE I CO?

TEATRY

Narodowy: — „Interes przedewszystkiem”, sztuka obyczajowa z czasów sanacji.

Letni: — „Egzotyczna kuzynka” — premiera 1-go września, wystawiona na uczczenie powrotu p. wojew. Jaroszewicza.

Polski: — „Przygody dzielnego wojaka Szwedka” z pułk. Wieniawą-Długoszowskim w roli głównej i gen. Góreckim w roli kwatermistrza oraz dowódcy kuchnią polową.

Morskie Oko: — „Bawmy się razem”, rzecz aktualna, grana z niesłabnącem powodzeniem od maja 1926 r.

Wesoły Wieczór: — „Z Radomia do Warszawy”, z przebojowym numerem „W Oazie”, cieszącym się stałym i niesłabnącym sukcesem.

Ananas: — „Pani się nie ubiera”, — bo nie ma za co, czyli aktualna rewja ogólnej stagnacji i golizny.

KINA (ciekawsze)

Atlantic: — „Lokomotywa 2329”, podarowana przez M. K. na stałe potrzeby legionowe, z p. min. Kühnem w roli maszynisty.

As: — „Goniec Napoleona” — film wytwórni, subwencionowanej przez B. G. K., wyświetlany po raz pierwszy w Prezydium Rady Ministrów.

Bajka: — „Nędznicy”, film o dowolnej interpretacji.

Colosseum: — „Rywal własnego ojca” z gen. Rydzem-Smigiłym w roli głównej.

Hollywood: — „Ciebie tylko kochaliśmy”, dramat historyczny z p.p. Thuguttem, Strugiem, Arciszewskim i Bagińskim w rolach głównych. Na scenie rewja: „Co było, a nie jest, nie pisze się w rejestr”.

Miraż: — „Grzesznicy” sanacyjni.

Mewa: — „Budujemy na kredyt” obiecany w B. G. K. Wzruszająca i grozą przejmująca tragedia z życia ludzi naiwnych.

Muza: — „Serce Maharadży” w Belwederze.

Promień: — „Twierdza wrogów prawa” z min. Carem w roli głównej.

Rena: — „Złota ferma” w P. K. O. z prezesem Gruberem w roli opiekuna potrzebujących sanatorów.

Splendid: — „Krew na piasku”, film osnuty na ostatnich, prawie codziennych wypadkach w Małopolsce Wschodniej.

Światowid: — „Pogamin” w roli głównej z uroczym min. Czerwińskim, występującym początkowo w stroju adamowym, a w ostatnim akcie, po nawróceniu, w stroju archimandryta.

Tęcza: — „Truciciel”, film z życia papy Ehrenberga, z red. Butkiewiczem w roli głównej.



PAN PA
wyjątkowa

Uchylenie Konfiskaty Nr. 40 „Żółtej Muchy”

Decyzją Sądu Okręgowego, Wydz. VIII. Karny, uchylona została zarządzona przez Komisarjat Rządu Konfiskata Nr. 40 „Żółtej Muchy” z dnia 10 sierpnia r. b. za artykuł „Pan Twardowski”, wobec czego artykuł ten ukaże się w następnym numerze naszego tygodnika.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

M. T. Warszawa. Obydwa wiersze tak pod względem treści, jak i formy bardzo dobre, — tylko nie na „dzisiejsze czasy”. Jeżeli autor pozwoli — odłożymy je w tece redakcyjnej — do niedalekiej, prawdopodobnie, przyszłości.

Zbigniew — Warszawa. — Skorzystamy z drugiego wiersza o prohibicji, umieszczając go w jednym z następnych numerów „Żółtej Muchy”, który będzie poświęcony całkowicie temu zagadnieniu.

Stańczyk — Warszawa. — Kasie Chorych poświęcimy również jeden z numerów. Przedtem pójdzie numer poświęcony Pałacznej.

Przyjacielowi „Żółtej Muchy”. — Słusznie Pan zauważył, że naczelnny rysunek zeszłego numeru był powtórzeniem jednego z zeszłorocznych. Wynikło to, co łatwo można było wywnioskować, z konfiskaty bardzo dobrego i oryginalnego rysunku Pim'a, Chcąc na czas wydać numer, nie mogliśmy już wykonać innego rysunku oraz kliszy, wobec czego zmuszeni byliśmy wybrać odpowiednią kliszę z zapasu, a najbardziej aktualną pod każdym względem, była tylko umieszczona w № 44. Tyle faktycznego wyjaśnienia na „serdeczną prośbę” Pańską.

Zofia Bednarczyk — Warszawa. — Żądanych dodatków N.N. 41 i 42 chwilowo zbrakło. Za 2-3 tygodnie otrzymamy je z zwotami od naszych hurtowników, — wtedy doślemy.

KREM i MYDŁO „HALINA”

Mag. Farm. PAŹDZIERSKIEGO

Najsukuteczniejszy środek przeciwko
Piegom, wągom, pryszczom i t. p.



Niezawodność środka została udowodniona na chłopcu o twarzy zszpconej piegami, której połowa, pielęgnowana kremem HALINA, nabrała czystej, gładkiej cery.

Chłopiec ten był demonstrowany na P. W. K. w Poznaniu, Targach Wschodnich we Lwowie, Katowicach i Warszawie.

Stosowanie niezawodnego Kremu „Halina” daje gwarancję pozbycia się szpetoty.

Sprzedaż w składach aptecznych, aptekach i perfumerjach.

SKŁAD GŁÓWNY: **PERFUMERJA Zygmunta SZEPIŃIEWSKIEGO**

Warszawa, Żórawia 18 tel. 115-95

BEZPŁATNIE! CZYTELNIKOM „ŻÓLTEJ MUCHY”

Jeżeli ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia—napisz imię, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia, kawaler, żona, ty, w dowied, ilość osób najbliższej rodziny—napisz również szczerze i otwarcie, co jest główną przyczyną twoich cierpień, a otrzymasz bezpłatnie od uczonego psychografologa Szyllera-Szkolnika, autora prac naukowych, redaktora pisma „Świt”, analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia, szereg rad i wskazówek, jak żyć, czynić i postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, poznasz kim jesteś, kim być możesz! Adresuj: WARSZAWA, PSYCHO-GRAFOLOG SZYLLER-SZKOLNIK, REDAKCJA „ŚWIT” NOWOWIEJSKA 32-6. — Ogłoszenie niniejsze i 75 gr. — znaczkami pocztowymi na przesyłkę, załączyć do listu. — Przyjęła osobiste płatne godz. 11-3 i 4-7 wlec.



W każdym domu polskim powinna się znajdować ta **pamiętkowa ilustracja** z okresu Walk o Niepodległość, kompozycji art. malarza **St. Bagińskiego**, obrazująca dni Zmartwychwstania na gruzach zaborczych potęg. Do otrzymania w **cenie 1 złoty** również w Administracji „Żółtej Muchy”. Administracja ilustrację tę wysyła pocztą po otrzymaniu należności na P. K. O. Nr. 11001 lub w markach pocztowych.

„M A R S Z W I Z W O L E N I A”

POWRÓT Z ZAGRANICY



— Po ilości pokunków sądząc, zapomnieliśmy trochę o hasłach samowystarczalności.

— Też masz się czym martwić?! Zapominasz, że za to aż trzech tragarzy przy nas zarobi, kiedy przed wyjazdem zaledwie jeden nam wystarczał.

uzależnił przy pomocy m. rozumie.

Wobec tego „Tse tse” tnie krótko: — precz z wódką!

Powstało u nas towarzystwo naukowego-badania komunizmu.

Panowie, — naukowo? Owszem, bardzo ślicznie!
Zwłaszcza, gdy „wykładają” sowieły „praktycznie”!

Pan Zdzisław Kleszczyński pisze feljetony, opisy podróży, jazdów samochodowych, przepisy-na oszczędność, teraz wydał tom nowel...

Więc ludzie pytają wkrąg: Ile Kleszczyński ma rak?

**NASTĘPNY NUMER ŻÓLTEJ MUCHY POŚWIĘCONY BĘDZIE
„PAT”icznej (Polskiej Agencji Telegraficznej)**

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): kwartalnik
Zagranicą 100%, drożej. Konto w P. K. O. Nr.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa)—300 zł

Adres Redakcji i Administracji

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Poklewski-Kozłowski**

Zakłady Graficzne Józef Popiel i S-ka

